



Informacja prasowa

Konferencja Klimatyczna w Kopenhadze - analiza postępów i zagrożeń na półmetku negocjacji.

Analiza pierwszego tygodnia negocjacji klimatycznych w Kopenhadze pozwala stworzyć ciekawy obraz gry, jaka toczy się między poszczególnymi stronami. Stawka jest bardzo wysoka, gdyż rozstrzygają się losy porozumienia, które jest dla świata jedyną szansą na skuteczną walkę ze zmianami klimatu. Nadal jest szansa, że wyjdziemy z tej gry zwycięsko i kraje uzgodnią do następnego piątku sprawiedliwe, prawnie wiążące i ambitne porozumienie.

Obiecujące wydaje się szczególnie przesunięcie ciężaru dyskusji nad formą porozumienia, w kierunku dwóch prawnie wiążących dokumentów. Ministrowie i głowy państw, którzy przybędą do Kopenhagi w tym tygodniu będą musieli jednak rozwiązać jeszcze wiele problemów, aby świat nie przegapił tej szansy.

Spory pomiędzy stronami dotyczą obecnie przede wszystkim Protokołu z Kioto. W tym obszarze negocjacje toczą się w ramach dwóch ścieżek: grupy roboczej do spraw protokołu Kioto (AWG KP - Ad Hoc Working Group on Kyoto Protocol) i Grupy Roboczej do spraw Współpracy Długoterminowej (AWG LCA - Ad Hoc Working Group on Long Term Cooperative Action). Pierwsza z nich ma za zadanie uzgodnienie poprawek do Protokołu z Kioto, którego pierwszy okres zobowiązań dobiega końca w roku 2012, a druga – ustalenie reguł nowego porozumienia, które będzie obejmować wszystkie kraje, w tym Stany Zjednoczone. Najważniejsze było więc przedstawienie propozycji tekstów obu porozumień przez przewodniczących grup. Na razie obie propozycje zawierają dobre cele redukcji emisji dla krajów uprzemysłowionych, które nie mogą zostać obniżone.

Zdaniem zarówno stron, jak i obserwatorów wiele zapisów w tych tekstach musi jeszcze zostać dopracowanych i wzmocnionych. W propozycji KP nadal obecna jest energetyka jądrowa oraz technologia wychwytywania i składowania dwutlenku węgla (CCS), a definicja lasów nadal obejmuje plantacje. Wciąż nie rozwiązano problemu nadwyżki przyznanego uprawnień do emisji (AAUs). Propozycja LCA nadal ma niejasną formę i nie wiadomo, czy będzie tylko decyzją, porozumieniem politycznym, czy prawnie wiążącym traktatem.

Kraje rozwinięte, niestety, okopały się na swoich pozycjach i nadal nie zaproponowały wystarczająco ambitnych celów redukcji emisji do roku 2020 w odniesieniu do roku 1990. Z opracowań naukowych wynika, że niezbędne są redukcje o co najmniej 40%, maksimum emisji musi przyspaść najpóźniej na rok 2017, a następnie powinna zacząć spadać. Według ostatnich raportów Ecofys i Climate Analytics, dotychczasowe deklaracje państw dają w sumie około 8-12% redukcję emisji w porównaniu z poziomem z 1990¹. Jeśli nie zostaną one podwyższone, poziom gazów cieplarnianych w atmosferze wzrośnie do 800 ppm (parts per million, jednostki na milion), a w rezultacie globalna temperatura podniesie się o 3,5°C².

Do krajów mających najłagodniejsze cele należą Stany Zjednoczone, Rosja, Nowa Zelandia, Australia i Kanada. Brak ambitnych deklaracji redukcji ze strony tych krajów oznacza, że nawet osiągnięcie ambitnych celów przez pozostałe nie pozwoli uniknąć najgorszych konsekwencji zmian klimatu.

Niestety, luki w mechanizmach obliczania redukcji i emisji w poszczególnych obszarach mogą spowodować, że nawet ambitne cele okażą się nieskuteczne. Chociaż zadeklarowane obecnie cele dają w sumie redukcję, to kiedy odejmiemy od nich luki, okazuje się, że emisje mogą nawet wzrosnąć o 4%³. Dotyczy to na przykład obliczania poziomu emisji wynikających z użytkowania gruntów i zmian w tym użytkowaniu (LULUCF), problemu nadwyżki przyznanego uprawnień do emisji oraz zasad offsetowania, czyli realizacji celów redukcyjnych poprzez działania poza granicami kraju.

Kolejnym ważnym i kontrowersyjnym tematem negocjacji jest finansowanie ograniczania emisji oraz adaptacji do skutków zmian klimatu w krajach rozwijających się. Unia Europejska jako pierwsza zadeklarowała wsparcie na ten cel, planując przeznaczenie 2,4 mld euro rocznie w ramach tzw. szybkiej ścieżki wsparcia w latach 2010-2012. Deklaracja była wynikiem spotkania Rady Europejskiej w Brukseli, które jednak poza tym było raczej rozczarowujące. W stanowisku Unii brakuje między innymi jasnego zobowiązania, że fundusze będą dodatkowe w stosunku do zadeklarowanej oficjalnej pomocy rozwojowej (ODA). Jednocześnie kraje rozwijające się, a zwłaszcza państwa afrykańskie wskazują, że wielkość niezbędnej pomocy musi wynieść około 195 miliardów dolarów rocznie – z czego połowa powinna zostać przeznaczona na redukcję lub unikanie emisji, a połowa - na działania adaptacyjne do zmieniających się warunków klimatycznych. Czołowi przywódcy krajów europejskich mówią o konieczności stworzenia nowego mechanizmu finansowania wsparcia na ochronę klimatu w krajach rozwijających się, takich jak np. podatek od międzynarodowych transakcji finansowych, tzw. podatek Tobina.

1 Climate Action Network, ECO – NGO newsletter, 14.12.2009
2 Climate Action Tracker, <http://www.climateactiontracker.org/>
3 Climate Action Network, ECO – NGO newsletter, 14.12.2009





Koalicja Klimatyczna

Z drugiej strony, kraje rozwijające się w coraz większym stopniu angażują się w ochronę klimatu, choć nie one są odpowiedzialne za historyczne emisje. W trakcie negocjacji padły kolejne deklaracje spowalniania wzrostu emisji, między innymi ze strony Chin (zmniejszenie intensywności węglowej gospodarki o 40-45%, co oznacza redukcje emisji gazów cieplarnianych przypadających na jednostkę PKB), Indii czy Indonezji (redukcje o odpowiednio o 20-25% i o 26% w stosunku do *business as usual*).

Dla wielu krajów najbardziej narażonych na skutki zmian klimatu od sukcesu negocjacji zależy ich przetrwanie. Wśród wszystkich wystąpień, które miały miejsce podczas obrad, największe poruszenie wywołała wypowiedź przewodniczącego grupy G77, Lumumby Da-Ping z Sudanu na spotkaniu z organizacjami pozarządowymi w piątek, 11 grudnia. Powiedział on między innymi, że „według IPCC wzrost średniej temperatury światowej o 2°C dla Afryki oznacza wzrost o 3,5°C. Małe kraje wyspiarskie przy dwóch stopniach są poważnie zagrożone zalaniem. W rzeczywistości cel 2°C to pewna śmierć dla Afryki i całkowita dewastacja krajów wyspiarskich”. Dodał, że redukcje emisji muszą być radykalne i nastąpić natychmiast, gdyż opóźnianie działań to skazywanie kolejnych milionów ludzi na niewyobrażalne cierpienia. „Pomysł, że teraz zaczniecie od 4%, a w 2050 dojdziecie do 50 lub 80%, oznacza po prostu, że nie obchodzi was życie ludzi, którzy będą ginąć, zanim nie zaczniecie działać bardziej skutecznie”.

Podobny ton miało odważne żądanie Tuvalu, aby kontynuować dwie ścieżki negocjacji i dążyć do przyjęcia dwóch prawnie wiążących dokumentów będących rezultatem ich obrad. Niektóre media twierdziły, że swoją propozycją Tuvalu próbowało zawstydzić Danię, która rzekomo przygotowała propozycję porozumienia nieuwzględniającą interesów krajów rozwijających się. Ale zdecydowanie nie takie były intencje Tuvalu. W tym kraju większość ludzi żyje na terenach poniżej poziomu 2m n.p.m. Najwyższe wzniesienia mają maksimum 4m. „Nie jesteśmy naiwni i widzimy jak wygląda polityczna rzeczywistość. Walczymy nie tylko o własne interesy, popiera nas wiele innych krajów. Nasz los spoczywa w waszych rękach” – powiedział przedstawiciel Tuvalu ze łzami w oczach.

Na szczęście również zamieszanie wokół „duńskiej propozycji porozumienia”, która nieoczekiwanie pojawiła się w mediach, nie wpłynęło znacząco na przebieg rozmów, choć kraje rozwijające się zareagowały na ten tekst oburzeniem.

W zeszłym tygodniu omawiano kwestie związane z funduszem adaptacyjnym i sposobem zarządzania jego środkami, który nie stanowiłby bariery dla wykorzystania funduszy przez kraje słabo rozwinięte. Omawiano również sposoby zapobiegania wylesianiu, kryteria realizacji projektów w ramach Mechanizmu Czystego Rozwoju, transfer technologii służących ochronie środowiska do państw rozwijających się oraz redukcja emisji z transportu lotniczego i morskiego, z przeznaczeniem części opłat za transakcje w ramach handlu emisjami na fundusz adaptacyjny. Również w tych obszarach pomiędzy negocjującymi stronami istnieje wiele rozbieżności, których usunięcie jest niezbędne do osiągnięcia zadowalającego porozumienia.

Dotychczasowa pozycja lidera negocjacji, którą pełniła Unia Europejska, uległa osłabieniu. Z jednej strony deklaracje UE idą dalej niż większości krajów rozwiniętych, z drugiej jednak widać, że na stanowisko Wspólnoty bardzo silnie oddziałuje sceptyczne podejście do negocjacji nowych krajów członkowskich, którym przewodzi Polska. Dla rządu polskiego nie do przyjęcia jest bezwarunkowe podniesienie celu redukcyjnego z 20 do 30% bez ponownego ustalenia podziału obciążeń między poszczególne kraje, chociaż, co warto przypomnieć, w roku 2003 przyjął Politykę Klimatyczną, która zakłada redukcję o 40% w roku 2020 w stosunku do roku bazowego. Unia powinna dawać innym krajom przykład i nie czekać z ważnymi deklaracjami do ostatniej chwili. Odwlekanie decyzji sprawia, że podjęcie zobowiązań przez inne kraje rozwinięte staje się mniej prawdopodobne. Pozostaje nadzieja, że w przyszłym tygodniu Unia wykaże się większą odwagą i zaangażowaniem, a kraje takie jak Polska nie będą blokować niezbędnych działań.

W przyszłym tygodniu na negocjacje przybędzie ponad 100 głów państw i szefów rządów z całego świata. Stworzy to niepowtarzalną okazję do podjęcia decyzji ważnych dla całego świata. Ich obecność w jednym miejscu daje szansę na nowy protokół obejmujący wszystkie kraje łącznie ze Stanami Zjednoczonymi

Szefowie państw, którzy przyjadą do Kopenhagi, muszą pamiętać, że spoczywa na nich olbrzymia odpowiedzialność za przyszłość ludzkości, ale także że stoją przed ogromną szansą podniesienia jakości życia ludzi na całym świecie i skierowania wszystkich krajów na ścieżkę zrównoważonego rozwoju. Nie możemy dopuścić, by ta szansa została zmarnowana, by brak zaufania pomiędzy krajami powstrzymał nas przed rozwiązaniem największego problemu, przed jakim kiedykolwiek stanęliśmy.

Nadzieja na dobre porozumienie istnieje, ale czasu na jego wynegocjowanie jest coraz mniej. Najwyższa pora, aby partykularyzm poszczególnych krajów zamieniony został na globalną solidarność bieżącej generacji z przyszłymi.

Kontakt:

Andrzej Kassenberg, a.kassenberg@ine-isd.org.pl, +48 504 29 57 85 (Kopenhaga)

Julia Michalak, Julia.Michalak@greenpeace.pl, +48 506 12 46 89 (Kopenhaga)

Anna Drażkiewicz, koalicjaklimatyczna@gmail.com, +45 30 74 18 67 (Kopenhaga)

Iwona Teodorczuk-Możdżyńska, prkoalicjaklimatyczna@gmail.com, +48 504 282 655 (Warszawa)



Sekretariat Koalicji Klimatycznej:
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki

ul. Mazowiecka 11/16
00-052 Warszawa

tel./fax: +48 22 827 33 70
e-mail: pkeom.info@gmail.com

www.koalicjaklimatyczna.org